Nr 206. Kraków, Piątek 11 Września 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 10 września.

W Choteborzu w Czechach odbyło się przed kilku dniami poświęcenie chorągwi tamtejszego czeskiego Towarzystwa gimnastycznego, przy której to uroczystości miał poseł Dr Rieger mowę. Nazywając Sokołów „rycerzami nowych czasów,“ wspomniał, iż także i zachowanie się ich powinno być rycerskiem. „W wolnem, prawnemi zasadami rządzącem się państwie niema samowoli, tam panować winno prawo; nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Kto szanuje rycerskie obyczaje, ten ściśle przestrzegać będzie tego, aby wszelki spór na drodze ustawy był załagodzony. Ta zasada powinna zachować swoje znaczenie szczególnie w peryodzie, w którym powstają tak liczne spory między obu narodowościami, ten piękny kraj zamieszkującemi. Tu nie należy szukać sobie satysfakcyi na własną rękę. Musimy obstawać przy naszem prawie, lecz musimy także naszemu prawu na mocy ustawy zapewnić poszanowanie. Zaszły jednak nadużycia, nad któremi ubolewać musimy. Nie da się zaprzeczyć, iż szczególnie wśród Niemców objawia się nadzwyczajna drażliwość. Niema ona żadnego uzasadnienia, gdyż my nie zamierzamy praw naszych współobywateli w niczem ukrócać. Chętnie przyznamy im równe prawo, tymczasem oni twierdzą, iż my odbieramy im ich prawo. To roznamiętnienie potrzebuje tylko łagodzącego czasu, a sądzimy, że pokój będzie wkrótce przywrócony.“

Zbliżony do sfer watykańskich rzymski korespondent *Polit. Corr.* pisze: „Niektóre dzienniki wciągły także i Watykan w dyskusyą z powodu zjazdu monarchów w Kromieryżu, donosząc, iż Papież za pośrednictwem nuncyusza w Wiedniu aprobował rzekome układy w Kromieryżu. — Nad twierdzeniem tak fantastycznej natury, nie potrzeba się na seryo zastanawiać. Przy tej sposobności jednak wypada zaznaczyć, że w Watykanie umieją cenić znaczenie spotkania się dwóch potężnych monarchów Austryi i Rosyi w Kromieryżu, i że Ojciec św. z zadowoleniem widział, iż zjazd dwóch Cesarzy odbywał się pod gościnnym dachem ozdobionego insygniami Kościoła pałacu.“

Wczorajsze telegramy dozwalają wnioskować, iż spór o wyspy Karolińskie schodzi na nieco łagodniejsze tory. *Nordd. Allg. Ztg* stwierdza z zadowoleniem, iż rząd hiszpański stara się zapobiedz dalszemu zaostrzaniu się sytuacyi przez podburzanie ludu. W kołach berlińskich sądzą, iż dziwnie spokojny ton, w jakim oficyalna prasa niemiecka traktuje zatarg z Hiszpanią, spowodowany został prywatnym listem króla Alfonsa XII do niemieckiego Cesarza, w którym pierwszy prosić miał gorąco, aby nie utrudniano jego zadania. *Vossische Ztg* zapewnia, iż król Alfons nie unosi się wojennym zapałem, lecz przeciwnie oświadczyć miał na radzie ministrów, iż nie da się skłonić do wojennych kroków tak długo, dopóki nie zostaną wyczerpane wszelkie środki pokojowe, celem utrzymania praw Hiszpanii. Król miał nawet wyrazić nadzieję, iż Cesarz niemiecki będzie mu pomagał w osiągnięciu obie strony zadawalniającego kompromisu.

Ze strony hiszpańskiej podnoszą, iż faktyczne objęcie w posiadanie według prawideł uchwalonych na konferencyi w sprawie Kongo, zostało już dokonanem w Yap, zanim niemiecka kanonierka przybyła, i że niemiecki rząd zdecydowany jest zwinąć swoją flagę, jeżeli Hiszpania udowodni pierwszeństwo okupacyi. Według informacyj dzienników paryskich, domagać się będzie minister Elduayen od Niemców uznania praw Hiszpanii do wysp Karolińskich, lecz przytem nie odrzuci absolutnie sądu rozjemczego. Zaprzeczają pogłosce, jakoby ministeryum marynarki otrzymało wiadomość o zderzeniu się hiszpańskich z niemieckiemi okrętami, a niemniej zaprzeczają doniesieniu, jakoby Niemcy oprócz wyspy Yap, także inne jeszcze wyspy na archipelagu Karolińskim opanowali.

Mimo to jednak panuje podobno w Berlinie z powodu kwestyi wysp Karolińskich nader ożywiona działalność dyplomatyczna. Reprezentanci obcych mocarstw nieustannie konferują ze sobą, a z urzędu spraw zagranicznych odchodzą liczne depesze do ks. Bismarka.

Na bankiecie wyborczym w Paryżu, miał onegdaj prezes ministrów Brisson mowę, w której dotykając zagranicznej polityki zaznaczył, iż Rzeczpospolita potrzebuje pokoju, i wyraził życzenie, aby kolonialne ekspedycye zostały już zakończone, dodając jednak, iż kwestya Madagaskaru nie jest jeszcze uregulowaną i musi przezwyciężyć pewne trudności.

Równocześnie donoszą, iż zgromadzenie monarchistycznych delegatów departamentalnych uchwaliło program, w którym po wyliczeniu zażaleń przeciw Rzeczypospolitej, zażądaną jest stała i silna władza, pod której osłoną mogłaby Francya się rozwijać, pokój religijny mógłby być przywróconym, i zagraniczna polityka z pewnym planem prowadzoną. Program nie stawia kwestyi: republika lub monarchia, lecz żąda tylko przywrócenia art. 8 konstytucyi, dopuszczającego dyskusyę nad formą rządu.

Dzienniki paryskie ogłaszają pismo Don Carlosa, w którem tenże upoważnia, a nawet prosi swoich przyjaciół, aby za Hiszpanię walczyli, jeżeli honor Hiszpanii musi być orężem broniony.

Misya Drummonda-Wolffa nie osiągnęła dotąd widocznie żadnych pozytywnych rezultatów. Z Konstantynopola donoszą, iż rokowania między angielskim posłem a ministrami tureckimi bardzo powolnie się toczą i że wogóle sułtan nie skłoni się przed ukończeniem wyborów angielskich do żadnych stanowczych i poważnych układów. Turecka dyplomacya obstaje bowiem stanowczo przy konieczności ewakuacyi Egiptu'ze strony Anglików i domaga się oznaczenia ostatecznego w tej mierze terminu.

Przebywający od pewnego czasu w Konstantynopolu gubernator Rumelii wschodniej Gawril basza, będzie przed swoim odjazdem na posłuchaniu u Sułtana. Gubernator przedsięweźmie następnie podróż inspekcyjną po prowincyi, poczem powróci do Filipopola.

Patent cesarskt, zwołujący Radę państwa, ogłoszony już został. Dnia zatem 22 b. m. rozpocznie się znowu zwykły turnus parlamentarny w nowych lecz zdaje nam się, nie zbyt odmiennych od poprzednich warunkach. Na tem samem tle, niemal te same mniej lub więcej wonne kwiaty, tylko nieco inaczej ugrupowane! Oto o ile sądzić wolno, widok, który nam przedstawi Rada państwa.

Pomimo nowej ustawy wyborczej, nie weszła do Izby dość znaczna ilość nowych żywiołów, aby zmieniła się zasadniczo i radykalnie jej fizyognomia a zwłaszcza jej skład.

Rząd ten sam, większość ta sama tylko nieco liczniejsza, system ten sam, opozycya ta sama, chwiejne i niepewne żywioły po obu stronach te same, tylko nieco liczniejsze, spory te same, walki podobne do poprzednich, bieg rzeczy i skutek prawdopodobnie ten sam!

Jak wobec tego ukształtuje się lewica, dokładnie wiedzieć jeszcze nie można, ale będą to warianty tej samej tęsknej za utraconą władzą pieśni, raz żałośnie, to znów namiętnie śpiewanej.

Dla prawicy ztąd te same w głównych liniach zadania i obowiązki, to samo polityczne stanowisko i zachowanie się. Co do szczegółów otwarte pole i dobra sposobność skorzystania z przykrych nieraz doświadczeń.

Myślą przewodnią dla prawicy będzie, ustalenie przez trwałość obecnego systemu, ale także przez jego płodność i skuteczność odnośnie do wielkich interesów państwa i stanowiących jego siłę części składowych. Nowa legislatura zbierająca się za tego systemu i za rządu przedstawiającego go, to już zwłaszcza w Austryi dowód żywotności i pewnej siły, obecnego porządku rzeczy i przewodniczących mu dziś zasad i myśli, to argument za równouprawnieniem, bo to bez wstrząśnień i katastrof nietylko dalszy ciąg, ale także wżycie się w praktyce polityki sprawiedliwości równych dla wszystkich praw i obowiązków, dla narodowości w skład państwa wchodzących i krajów koronnych. To już nie eksperyment, to normalne na tej podstawie rozwijanie się życia publicznego. Aby temu rozwijaniu się nic na przeszkodzie nie stanęło, to powinno być staraniem i usiłowaniem zdrowych żywiołów i większości.

Formalności zebrania się, uroczyste otwarcie, mowa tronowa, weryfikacya wyborów, rozprawy adresowe, wnioski rządowe, nie wiemy w tej chwili w jakich rozmiarach, może budżet o czem na wiosnę myślano, w przeciwnym razie przyzwolenie na tymczasowe pobieranie podatków po Nowym roku, oto nie mówiąc o samoistnych wnioskach, prawdopodobny materyał obrad i prac tego pierwszego zebrania się Rady państwa, które o ile się zdaje, aż do zwołania Delegacyj wspólnych trwać będzie.

W tym przeciągu czasu, stronnictwa, odcienia, grupy odrysują się, jeżeli nie stanowczo, to wyraźniej niż dotąd; ale na to tylko, aby w głównych liniach poprzednie dzieło i spory o nie rozpocząć na nowo i prowadzić w dalszym ciągu.

Pozostaje nam zatem zastanowić się jeszcze nad szczegółami, a zwłaszcza nad stanowiskiem, zadaniem i zachowaniem się naszej delegacyi i Koła polskiego, w tem niezbyt zmienionem ogólnem położeniu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 9 września.

Wytoczona przed Trybunał państwa sprawa wyborcza, o której niedawno pisałem, odnosi się do jednego z tych gminnych okręgów wschodniej Galicyi, w których walka w ostatnich wyborach do Rady państwa prowadzona była ze strony ruskiej z największą zaciętością. Nie wymieniam ani okręgu, ani osobistości, o które chodzi, aby uniknąć zarzutu, że tem w jakikolwiek sposób wpływa się na tok sprawy w drodze prawnej. W procesie tym jednak zbiega się kilka momentów wielce ciekawych dla każdego prawnika. Chodzi tu bowiem o wrzekome naruszenie prawa wyborców kuryi wiejskiej przez przyznanie (wrzekomo nielegalne) głosów wirylnych posiadaczom podzielonych dóbr tabularnych. Rzecz naturalna, że ewentualne orzeczenie, iż prawo zostało naruszone, nie mogłoby pozostać bez wpływu na późniejsze rozpatrywanie całego aktu wyborczego w komisyi legitymacyjnej Izby deputowanych. Z tego wypływałoby, że Trybunał państwa uzna się niekompetentnym. Tego jednak oczekiwać już nie można, skoro skargę przyjęto i wyznaczono termin do wniesienia obrony, skoro wreszcie jest już ten precedens (wybory górno-austryackie z r. 1880), że wybór sprawdzony w Izbie deputowanych rozpatrywany był w Trybunale państwa i wywołał orzeczenie, które alterowało dokonaną weryfikacyę mandatu. Trybunał państwa uzasadnił ówczesne orzeczenie swoje co do kompetencyi tak, że na podstawie ogłoszonych motywów wyborcy mogą doń apelować tak przed sprawdzeniem, jak i po sprawdzeniu mandatu poselskiego. Izba orzeka o wybranym, a Trybunał państwa o prawach wyborców — tak opiewa teza służąca za tło całej dalszej argumentacyi, której przypominać nie myślę, odsyłając ciekawych do zbioru orzeczeń Trybunału państwa. Więc i teraz Trybunał państwa w konsekwencyi orzeknie, że prawa wyborców zostały naruszone, lub nie, a Izba deputowanych także w konsekwencyi, jak w r. 1880, nie będzie się krępować wytoczeniem sprawy przed Trybunał państwa. Że w r. 1880 Izba deputowanych najpierw załatwiła sprawę, a Trybunał państwa dopiero po jej uchwale wydał orzeczenie, dziś zaś najpierw Trybunał państwa sprawę traktuje, a dopiero po nim Izba rzecz weźmie w swoje ręce, to nie alteruje argumentacyi, na której Trybunał państwa oparł swoje orzeczenie z r. 1880. Tyle dla objaśnienia strony kompetencyjnej. Wznawianie wątpliwości kompetencyjnych na nic się już nie przyda wobec głośnego precedensu.

Co do samego *species facti*, a raczej *factorum* objętych skargą, na podniesienie zasługuje na razie jeden szczegół, który stanowi materyał dla ważnej reformy ustawodawczej. Podpisani na skardze wyborcy podnoszą, że wobec ciągłego rozdrabniania dóbr tabularnych i tworzenia z oddzielonych części osobnych ciał tabularnych może z czasem przyjść do tego, iż t. z. wiryliści, więc tylko ułamek ogólnego zastępu wyborców, rozstrzygać będą o mandacie. Uwaga ta w skardze i rozprawie przed Trybunałem państwa, który zajmie się tylko kwestyą aplikacyi prawa pozytywnego w danych wypadkach, nie może doprowadzić do żadnej konkluzyi, ale w każdym razie przypomni sprawę już przed dwoma laty w sejmie podniesioną.

P. Dr Tadeusz Skałkowski zwrócił uwagę na ciągły niestosunkowy wzrost głosów wirylnych i postawił wniosek wzywający Wydział krajowy do przedłożenia projektu ustawy, którąby posiadanie głosu wirylnego w kuryi gminnej czyniła zawisłem od opłacania pewnego minimum podatków. W ten sposób możnaby zapobiedz anomalii, żeby posiadacz każdego kawałka gruntu tabularnego, chociaż mniejszego od gospodarstwa zamożnego włościanina, nie miał przewagi politycznej. P. Dr Skałkowski żądał tej reformy we wszystkich ordynacyach wyborczych (gminnej, powiatowej i krajowej). O ordynacyi wyborczej do Rady państwa niema mowy, bo to do Sejmu nie należy. Wytoczenie jednak spraw illustrujących anormalny wzrost liczby głosów wirylnych pobudzić może posłów Rady państwa do zajęcia się tą sprawą. Jestto pod względem szans wyborczych rzecz do pewnego stopnia obojętna, bo u nas np. głosy wirylne już nie są dziś jak dawniej zwartą falangą, na którą liczyć mógł tylko kandydat polski. Stosunek znacznej uległ zmianie, a wśród stosunków panujących może niebawem zajść taki stan rzeczy, że nie z ruskiej, lecz z polskiej strony głośniej odezwie się żądanie reformy. Koniec końcem bieżący spór przed trybunałem państwa może wpłynąć znacznie na przyspieszenie ustawodawczej reformy co do głosów wirylnych.

Istniejące w Haliczu Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze przedłożyło wspólnie z br. Sewerynem Brunickim z Zaleszczyk projekt organizacyi towarzystwa akcyjnego z kapitałem zakładowym w sumie jednego miliona. Ministerstwo oznajmiło już, że zgodzi się na utworzenie towarzystwa akcyjnego, jeżeli proponenci poczynią pewne, niewielkiej wagi, zmiany w przedłożonym statucie.

Lwów 9 września.

Smutnie wygląda w niektórych, szczególnie wschodnich okolicach kraju, stosunek dzieci rzeczywiście do szkoły uczęszczających do liczby zapisanych, a jeszcze gorzej oczywiście stosunek do liczby dzieci znajdujących się w wieku szkolnym. Inspektor krajowy p. Bolesław Baranowski przekonał się np. w czasie tegorocznej wizytacyi szkół ludowych powiatu Kołomyjskiego i Kossowskiego, że w pierwszym powiecie na 2749 dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły ludowej zapisało się w 14 szkołach tylko 1422, a uczęszczało 524 czyli 19%, w drugim powiecie na 1929 dzieci w wieku szkolnym uczęszczało do szkół tylko 180 czyli 9⅓%! Wiele przyczyn, z których niejedna wymaga pobłażliwości (jak np. odległość szkoły od wsi górskich, ubóstwo rodziców zniewolonych do wysyłania dzieci na zarobek) składa się na ten stan rzeczy. Okręgowa władza szkolna nie przestaje nalegać, napominać i karać rodziców opieszałych, ale miejscowe Rady szkolne już mniej nalegają. Energiczne ściąganie kar pieniężnych, nakładanych za nieposyłanie dzieci do szkoły, stanowi wśród panujących stosunków, zwłaszcza teraz po szeregu klęsk elementarnych, środek bardzo surowy, ale mimo to musi on być aplikowany, bo niema innej drogi.

Siedm mandatów poselskich osierociało od czasu ostatniej sesyi sejmowej. Umarli posłowie Henryk hr. Wodzicki (wielka posiadłość ziemska w Krakowie) i starosta Aleksander Łukasiewicz (gminy wiejskie okręgu Bohorodczany-Sołotwina), zrezygnowali pp. Zygmunt Kozłowski (wielka posiadłość ziemska w Sanoku), Stanisław Matkowski (wielka posiadłość ziemska w Stanisławowie), Otton Hausner (Izba handlowa w Brodach) i p. J. Simon (miasto Brody).

Wybór p. Dr Kamińskiego został w sejmie uznany za nieważny. Zatem siedm wyborów uzupełniających odbędzie się zapewne w październiku, bo przed listopadem nie można oczekiwać zwołania Sejmu. Najciekawszym jest wybór w Izbie handlowej brodzkiej, bo jak wiadomo powodem rezygnacyi p. Hausnera był wybór p. Kallira z tej samej Izby do Rady państwa wbrew upoważnieniom i przestrogom tak samego p. Hausnera, jak i krajowego komitetu wyborczego.

Ministerstwo rolnictwa wyasygnowało 800 złr. dla Towarzystwa rolniczego we Lwowie na koszta urządzenia kursów weterynaryi kucia koni w Bóbrce, Buczaczu i Sanoku.

Licznym zwolennikom cudotwórczych medykamentów homeopatycznych p. Matteiego z Bononii komunikuję z ubolewaniem wiadomość, że według najświeższego reskryptu ministeryalnego medyka-

---

POTOP

(140) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Co działo się w sercach zakonników i szlachty, trudno opisać, trudno wypowiedzieć. Niektórzy płakali, inni padali na kolana, inni powtarzali: „nie może być, nie może być!“ — co usłyszawszy pan Sladkowski, zbliżył się do wielkiego krucyfiksu wiszącego na ścianie i tak mówił:

— Kładę ręce na tych nogach Chrystusowych, gwoździem przybitych, i przysięgam, jako szczerą i czystą prawdę powiadam. Powtarzam wam tylko: brońcie się! nie upadajcie, nie ufajcie Szwedom! nie liczcie na to, byście pokorą i poddaniem się mogli jakiekolwiek bezpieczeństwo sobie zapewnić. Żadnych oni nie dotrzymują umów, żadnych układów. Wy tu zamknięci nie wiecie, co się dzieje w całym kraju, jaki powstał ucisk, jakie gwałty, mordowanie księży, profanowanie świętości, wzgardzenie wszelkiem prawem. Wszystko wam obiecają, niczego nie dotrzymają. Całe królestwo wydane zostało na łup rozpuście żołnierza. Nawet ci, którzy jeszcze ze Szwedem trzymają, krzywd uniknąć nie mogą... Oto kara boża na zdrajców za niedotrzymanie wiary królowi. Zwlekajcie!... Ja, jako mnie tu widzicie, jeśli jeno żyw będę, jeśli zdołam się Millerowi wykręcić, zaraz na Szląsk do naszego pana ruszam. Tam mu do nóg padnę i powiem: Miłościwy królu! ratuj Częstochowę i najwierniejszych sług swoich! Ale wy się trzymajcie, ojcowie najmilsi, bo na was zbawienie całej Rzeczypospolitej spoczywa.

Tu zadrżał głos panu Sladkowskiemu, i łzy pokazały mu się na rzęsach, poczem tak mówił dalej:

— Będziecie mieli jeszcze ciężkie chwile: idą działa burzące z Krakowa, które dwieście piechoty prowadzi... jedna szczególniej sroga kolubryna... nastąpią szturmy okrutne... ale to będą ostatnie wysiłki... Wytrzymajcie to jeszcze, bo już zbawienie idzie ku wam. Na te rany boskie, czerwone, przyjdzie król, hetmani, wojsko, cała Rzeczpospolita... na ratunek swojej Patronce... Ot, co wam powiadam... ratunek, zbawienie, sława... już, już... niedługo!!

Tu rozpłakał się szlachcic poczciwy, i stało się powszechne szlochanie. Ach! tej znużonej garstce obrońców, tej garstce sług wiernych a pokornych należała się już lepsza wieść i jakowaś pociecha z kraju.

Ksiądz Kordecki powstał ze swojego miejsca, zbliżył się do Sladkowskiego i rozłożył szeroko ramiona. Sladkowski rzucił się w nie i długo obejmowali się wzajem; inni, idąc za ich przykładem, poczęli padać sobie w ramiona, a ściskać się i całować, a winszować sobie, jakoby Szwed już odstąpił. Nakoniec ksiądz Kordecki rzekł:

— Do kaplicy, bracia moi, do kaplicy!

I poszedł pierwszy, a za nim inni. Pozapalano wszystkie świece, bo już mroczyło się na dworze, i rozsunięto firanki cudownego obrazu, od którego słodkie a rzęsiste blaski rozsypały się zaraz naokoło. Ksiądz Kordecki klęknął na stopniach, dalej zakonnicy, szlachta i lud prosty; nadeszły także niewiasty z dziećmi. Wybladłe z umęczenia twarze i zapłakane oczy wznosiły się ku obrazowi; ale z poza łez promienił się już na wszystkich uśmiech szczęścia. Przez chwilę trwało milczenie, nakoniec ksiądz Kordecki zaczął:

— Pod Twoję obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko...

Dalsze słowa uwięzły mu w ustach; umęczenie, dawne cierpienia, tajone niepokoje wraz z radosną nadzieją ratunku wezbrały w nim jak fala ogromna; więc łkanie wstrząsnęła mu piersi, i ten mąż, który losy całego kraju dźwigał na swych ramionach, pochylił się teraz jak słabe dziecko, padł na twarz i z płaczem niezmiernym zdołał tylko zawołał:

— O Maryo! Maryo! Maryo!

Płakali z nim razem wszyscy, a obraz z góry siał blaski przejasne...

Późną nocą dopiero rozeszli się zakonnicy i szlachta na mury, ksiądz zaś Kordecki pozostał całą noc leżący krzyżem w kaplicy. Były obawy w klasztorze, aby znużenie z nóg go nie zwaliło, lecz on nazajutrz rano pokazał się na basztach, chodził między żołnierstwem i załogą wesoły, wypoczęty i tu i owdzie powtarzał:

— Dzieci! jeszcze Najświętsza Panna okaże, że od burzących kolubryn mocniejsza, a potem będzie koniec waszych trosk i umęczenia.

Tegoż ranka Jacek Brzuchański, mieszczanin częstochowski, przebrawszy się za Szweda, podszedł pod mury, aby potwierdzić wieść o nadciąganiu wielkich dział z Krakowa, lecz zarazem o zbliżaniu się Chana z ordą. Wrzucił prócz tego list z konwentu krakowskiego, od ojca Antoniego Paszkowskiego, w którym tenże, opisując straszliwe okrucieństwa i łupieże Szwedów, zachęcał i błagał ojców Jasnogórskich, aby nie ufali obietnicom nieprzyjaciela i wytrwale bronili świętego miejsca przeciw zuchwalstwu bezbożników. „Żadnej bowiem niema u Szwedów wiary (pisał ksiądz Paszkowski), żadnej religii. Nic Boskiego, ani ludzkiego nie jest u nich świętem i nietykalnem; niczego ani przez układy, ani przez publiczne przyrzeczenia zabezpieczonego — dotrzymywać nie zwykli.“

Był to właśnie dzień Niepokalanego Poczęcia. Kilkunastu oficerów i żołnierzy z pomocniczych polskich chorągwi uzyskali natarczywemi prośbami od Millera pozwolenie udania się do twierdzy na nabożeństwo. Może liczył Miller, iż pokumają się z załogą, i przyniosłszy wieść o działach burzących, rozniosą trwogę, może nie chciał przez odmowę dorzucać iskry na żywioły palne, które i bez tego czyniły stosunki między Polakami a Szwedami coraz niebezpieczniejszemi — dość, że pozwolił. Owoż z temi kwarcianemi przybył pewien Tatar, z polskich Tatarów mahometan. Ten wśród powszechnego zdumienia zachęcał zakonników, żeby ludziom plugawym świętego miejsca nie poddawali, utrzymując z pewnością, iż Szwedzi wkrótce z hańbą i upokorzeniem ustąpią. Toż samo powtarzali kwarciani — potwierdzając we wszystkiem doniesienia pana Śladkowskiego. Wszystko to razem wzięte podniosło ducha w oblężonych do tego stopnia, iż nic się nie obawiali owych olbrzymich kolubryn, a nawet żartowano sobie z nich między żołnierstwem.

Po nabożeństwie rozpoczęły się obustronne strzały. Był pewien żołnierz szwedzki, który częstokroć podchodził pod mury i tubalnym głosem bluźnił przeciw Bogarodzicy. Częstokroć też strzelali doń oblężeni, zawsze bez skutku. Kmicicowi, gdy go raz na cel brał, pękła cięciwa — żołdak zaś rozzuchwalał się coraz więcej i innych jeszcze odwagą swą zachęcał. Mówiono o nim, że ma siedmiu szatanów na usługi, którzy go strzegą i zasłaniają. W dniu owym znów on przyszedł bluźnić, lecz oblężnicy, dufając, że jako w dzień Niepokalanego Poczęcia czary mniejszą siłę mieć będą postanowili koniecznie go ukarać. Strzelano doń dość długo bezskutecznie, nakoniec kula armatnia odbita od lodowego wału, podskakując po śniegu nakształt ptaka, uderzyła go w same piersi i rozerwała na dwoje. Ucieszyli się tem obrońcy — i chełpiąc się, wołali z murów: „który jeszcze przeciw Niej bluźnić będzie?“ — atoli tamci pierzchli w popłochu aż do przykopów.

Szwedzi strzelali do murów i na dachy. Lecz kule ich nie zdołały przestraszyć obrońców. Stara żebraczka Konstancya, mieszkająca w szczelinie skały, chodziła jakoby na szyderstwo Szwedom, po całej pochyłości, zbierając w podołek pociski i przegrażając od czasu do czasu kosturem żołnierzom. Ci, mając ją za czarownicę, uczuli strach, aby im złego nie przyczyniła, zwłaszcza gdy spostrzegli, że kule się jej nie imają.

Dwa całe dni zeszło na próżnej strzelaninie. — Rzucano na dachy sznury okrętowe, nasycone smołą bardzo gęsto, które leciały nakształt wężów ognistych. Lecz straż, urządzona wzorowo, zapobiegała na czas niebezpieczeństwu. Aż przyszła noc tak ciemna, że mimo ognisk, beczek ze smołą i ogniowych dzieł księdza Lassoty, oblężeni nie mogli nic widzieć. Tymczasem między Szwedami panował jakiś ruch niezwyczajny. Słychać było skrzyp kół, gwar głosów ludzkich, czasem rżenie koni i rozmaite inne hałasy. Żołnierze na murach odgadywali łatwo, co się dzieje.

— Działa nadeszły! nie może inaczej być! — mówili jedni.

— I szańce sypią, a tu ćma taka, że palców u własnej ręki nie dojrzysz.

Starszyzna obradowała nad wycieczką, którą pan Czarniecki doradzał; lecz miecznik sieradzki oponował, twierdząc słusznie, że przy tak ważnej robocie musiał się nieprzyjaciel dostatecznie ubezpieczyć i pewnie piechotę trzyma w pogotowiu. Dawano więc tylko ognia w stronę północną i południową, zkąd największy gwar dochodził. Skutku w ciemności nie można było rozpoznać.

Nakoniec ukazał się dzień i pierwsze jego blaski odkryły robotę szwedzką. Z północy i z południa stanęły szańce, nad któremi kilka tysięcy ludzi pracowało. Sterczały one tak wysoko, iż oblężonym zdało się, że szczyty ich leżą na równej linii z murami. Między regularnemi wycięciami wierzchołków widać było olbrzymie paszcze dział, i stojących tuż za niemi żołnierzy, podobnych zdala do roju żółtych ós. — W kościele nie skończyło się jeszcze poranne nabożeństwo, gdy huk niezwyczajny wstrząsnął powietrzem, szyby zadrżały, niektóre od samego wstrząśnienia wypadły z opraw, rozbijając się z przeraźliwym dźwiękiem na kamiennej posadzce, a cały kościół wypełnił się kurzawą, powstałą z opadłego tynku.

Olbrzymie kolubryny przemówiły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mentom tym wstęp do aptek austryackich jest wzbroniony. Zakaz z tego powodu został wydany, że niewiadomy skład leków Matteiego uniemożliwia kontrolę.

Rada szkolna krajowa przypomniała wszystkim okręgowym Radom szkolnym, że ze względów zdrowotnych zabronionem jest używanie w szkołach zeszytów i tabliczek kratkowanych (t. z. rachunkowych zeszytów z ukośnemi liniami dla oznaczenia kierunku pisma).

Bytom na Górnym Szląsku 4 września.

(G. S.) Bytom stał się polską stolicą całego pruskiego Szlązka, gdyż obecnie tutaj skupia się całe życie narodowe i ztąd też wychodzą hasła podtrzymujące polski lud Górnego Szląska w walce o język ojczysty przeciwko szerzącej się germanizacyi. — Prócz *Gazety Górnoszląskiej*, wydawanej przez X. Przyniczyńskiego i *Postępu rolniczego*, wychodzącego dwa razy w miesiąc pod redakcyą p. Stanisława Przyniczyńskiego, brata księdza, wychodzi tu także i znane, wydawane przedtem przez Karola Miarkę, pismo *Katolik*, którego właścicielem i redaktorem jest X. Radziejewski. *Katolik* wychodził jeszcze przed kilku miesiącami w Hucie Królewskiej, zkąd został jednakże przeniesionym do Bytomia, gdzie X. Radziejewski założył też własną drukarnię. — Również i *Gazeta Górnoszląska* posiada swoję drukarnię. *Katolik*, wychodzący dwa razy w tydzień, cieszy się bardzo wielkiem rozpowszechnieniem pomiędzy ludem górno-szląskim, rozchodząc się w pokaźnej liczbie 9000 egzemplarzy. Lud górnoszląski, pomimo wszelkich usiłowań germanizacyjnych, przeprowadzanych często w sposób brutalny i bezwzględny, zachował dotychczas nieskazitelnie swoją narodowość i język, a zaiste każdy, kto po raz pierwszy przybędzie na Górny Szląsk i zetknie się bliżej z ludem, podziwiać musi czystość polskiej mowy, pomimo że Szląsk od lat pół tysiąca odłączonym został od macierzy polskiej i przez ten czas rozmaite przechodził losu koleje. Lud na Górnym Szląsku w całej swej masie od Raciborza aż do Opola i granicy Królestwa Polskiego mówi pięknym i wcale nieskażonym polskim językiem. Tylko po miastach, w których przeważa stanowczo żywioł niemiecki, ulega język polski skażeniu przez naleciałości niemieckie, ale tylko po miastach, gdyż po wsiach, powtarzamy z naciskiem, w większej części Szląska mówią tak ładnym polskim językiem, jak w sąsiedniej Galicyi i Królestwie polskiem. Można nawet na śmiało twierdzić, że lud górno-szląski poprawniej i lepiej szczególnie co do akcentacyi mówi po polsku, aniżeli na Szląsku austryackim w księstwie Cieszyńskiem, gdzie polska ludowa mowa nabrała dużo czeskich słów, wyrażeń i zwrotów, — tak dalece, — że lud polski w Cieszyńskiem do dziśdnia śpiewa tu i ówdzie pieśni w narzeczu morawskiem i liczy nie po polsku, ale po czesku. Tego na Górnym Szląsku niema.

Germanizacya szerzy się szczególnie w ostatnich latach w zatrważający sposób. Rząd pruski stawia na każdym kroku przeszkody rozwojowi narodowemu, co idzie tak daleko, że nawet zabrania „kółkom włościańskim" przedstawień amatorskich w języku polskim. Dawniej grywano w rozmaitych miejscowościach teatra amatorskie w polskim języku, teraz tego nie wolno, a tylko jeszcze dozwolone tu zgromadzenia Towarzystw rolniczych, które chwilowo stały się jedynym przybytkiem ruchu narodowego. W dniach 6, 7, 8, i 9, b. m. odbywa się w Gliwicach ogólne zgromadzenie „Katolików szląskich", jak zaproszenie opiewa. Przez cztery dni odbywać się będą zebrania, zabawy towarzyskie i pouczające odczyty. P. Stanisław Przyniczyński mówić będzie: „O konieczności rozwoju gospodarstwa domowego". Z powodu tego zgromadzenia nie mogą też przedstawiciele ludu polskiego na Górnym Szląsku wziąść na dniu 6 b. m. wspólnie z Poznańczykami udziału w uroczystości cyrylo-metodyjskiej. Inaczej byliby się z pewnością przyłączyli do Poznańczyków. W danym razie trzeba wziąść dobrą chęć za uczynek.

Największem złem, jakie się na całym pruskim Szląsku czuć daje pod względem narodowym, jest wielki brak polskiej inteligencyi, która obecnie składa się z kilku księży katolickich, kilku mieszczan i kilku studentów. Dlatego trudnem jest wszelkie działanie pomiędzy ludem, chociaż pole działania mogłoby tu być bardzo wielkiem. Również uskarżają się kierownicy ruchu narodowego na Szląsku pruskim, że Polska mało się o nich troszczy, że wobec nich Polacy zachowują wogóle obojętność. Przy żywszej wymianie myśli z innemi polskiemi dzielnicami wzmocniłby się niezawodnie bardzo znacznie ruch narodowy na Górnym Szląsku.

Szczególnie należałoby zakładać czytelnie polskie po miastach i po wsiach. Lud tutejszy umie i chętnie czyta po polsku, czego najlepszym dowodem jest znaczna liczba abonentów *Katolika* i wielka ilość egzemplarzy, rozchodzących się pomiędzy ludem, tanich wydawnictw dziełek religijnych w języku polskim. Wprawdzie istnieje kilka czytelń, pozakładanych przez Kółka towarzyskie, ale ich ilość i jakość nie odpowiada bynajmniej ani potrzebom miejscowym, ani też wymaganiom skutecznej propagandy narodowej.

Wogóle byłoby bardzo pożądanem dla Górnego Szląska, jak mi tu wyraźnie powiedziano, gdyby polscy turyści częściej tu przybywali. Przez to zawiązałyby się stosunki, mogłaby utrwalić się wymiana myśli, a tego głównie potrzeba, ażeby lud pobudzić do gorliwej pracy narodowej.

W ostatnich czasach uczyniono wprawdzie w tym kierunku jeden krok naprzód, ale to dotyczy więcej ekonomicznej strony sprawy. Mianowicie zawiązała z Górnym Szląskiem stosunki lwowska spółka parcelowania gruntów, zowiąca się „Immobilaria", w celu sprzedawania szląskim chłopom rozparcelowanych gruntów dworskich. Dwóch przedstawicieli tej spółki, pp. Dr Majewski i Zmorski, byli przed kilkoma miesiącami osobiście w Bytomiu, gdzie im się też udało przy pośrednictwie miejscowych ludzi przeprowadzić kupno gruntów w Galicyi przez Szlązaków. Kilka tutejszokrajowych rodzin chłopskich nabyło gospodarstwa w Litatynie w Brzeżańskiem, a teraz po skończeniu zbiorów ma się do Galicyi przesiedlić druga partya. Myśl tej kolonizacyi jest ze wszechmiar chwalebną i pożyteczną równie dla kupujących, jakoteż i dla kraju, ponieważ polscy chłopi ze Szląska przyniosą ze sobą do Galicyi wzorowe gospodarowania i mogą w ogóle wiele przyczynić się do podniesienia rolnictwa w całej okolicy, gdzie osiądą. W nich też przybędzie krajowi żywioł inteligentny, a co najgłówniejsza: swojski, polski.

Wiele niepokoju sprawiają w całym kraju wydalania Polaków przez rząd pruski. W Górnym Szląsku liczyć można poddanych rosyjskich narodowości polskiej na tysiące; szczególniej dużo się znajduje górników z Królestwa Polskiego w tutejszych kopalniach węgli kamiennych i w hutach żelaznych. W samej Królewskiej Hucie jest polskich robotników z Królestwa przeszło 700. Są to po największej części biedni ludzie, żyjący z rodzinami pracą rąk z dnia na dzień. Otóż los ich i ich rodzin wisi na włosku. Dotychczas wypędzono z tutejszego okręgu górniczego około 200 robotników za granicę polsko-rosyjską. Los tych biednych jest okropny. Czasem zdarzają się sceny, serce rozdzierające. Temi dniami otrzymał rozkaz wydalenia pewien robotnik z kopalni węgla, obarczony żoną i czworgiem dzieci. Biedaczysko spakował swoje nędzne manatki i udał się z rodziną do granicy, lecz tu organa rosyjskiej władzy rządowej, trzymając się formalności (rozkaz wydalenia opiewał tylko na nazwisko robotnika, a nie na żonę i dzieci), przyjęli w swe ręce tylko ojca rodziny, żony zaś i nieletnich dzieci żądną miarą nie chcieli przepuścić przez granicę. Można sobie wyobrazić scenę rozpaczy i nędzy, jaka się przedstawiła w takim przymusowym rozdziale rodziny. Pozbawiono bowiem biedną kobietę z dziećmi ich żywiciela. Takich i tym podobnych scen odgrywa się codziennie kilka, a osoby mające stosunek ze rządem pruskim zapewniają, że to dopiero początek *mit dem Ausräumen der polnischen Bagage*. Srogie postępowanie rządu pruskiego oburza nawet Niemców, których często słyszeć można z tego powodu rezonujących.

Królestwo i Poznańskie jeszcze jako tako utrzymują z Górnym Szląskiem stosunki, Galicya zaś trzyma się pod tym względem na uboczu. Ludzie dobrej woli z Galicyi właśnie mogliby dużo dobrego zdziałać na Szląsku, chociażby na razie przez przysyłanie polskich książek w celu zakładania bibliotek ludowych. W tym kierunku uczynił Dr Chłapowski z Poznańskiego bardzo piękny początek, darowując polskiej czytelni w Bytomiu swoją biblioteczkę, z czego utworzyła się tu biblioteka polska wcale pokaźna i, co jest nader pocieszającym objawem, nadzwyczaj uczęszczaną. Ale jedna, a nawet kilka biblioteczek nie wystarczy na pokarm duchowy dla milionowej polskiej ludności Górnego Szlązka. To, co w tym kierunku istnieje, jest tylko kropelką wody, trzeba więc zabrać się gorliwiej do dzieła, jeśli lud ten szczero-polski, krew ze krwi i kość z naszej kości nie ma paść z czasem ofiarą germanizacyi wdzierającej się już i do świętości chat chłopskich. Pan Przyniczyński redaktor *Postępu Rolniczego* wydrukował na czele jednego z ostatnich numerów swego pisma tłustym drukiem następujące słowa: „Wielki ciężar odpowiedzialności cięży na całej Polsce za opuszczony biedny Górny Szląsk, a tem samem za biedną milionową opuszczoną ludność polską tutejszą." Słowa te brzmią nieco patetycznie, jednakowoż nie można im odmówić racyonalnej podstawy.

Zjazd archeologiczny.

Lwów 9 września.

(X) W drodze telegraficznej podałem już najważniejsze szczegóły uroczystego otwarcia wystawy archeologicznej, tudzież zagajenia zjazdu archeologów przez prezesa komitetu, Wojciecha hr. Dieduszyckiego. Z wybitniejszych osobistości miejscowych i zamiejscowych, wzięli udział w tych uroczystościach następujący dostojnicy kościelni, rządowi i autonomiczni: Najprzew. arcybiskupi XX. Morawski, Issakowicz i najprzew. biskup-nominat X. Dr Pełesz; Marszałek kraj. Dr M. Zyblikiewicz; prezydent Izby deput., JE. Dr Smolka; prezes Akademii umiejętności w Krakowie Dr J. Majer; wiceprezydent Namiestnictwa p. H. Loebl; członkowie Wydziału kraj.: Wł. hr. Badeni, Dr Hoszard i Dr Wereszczyński; z Krakowa pp.: prof. Dr Maryan Sokołowski, Dr Ossowski, Ziemięcki, Bartynowski, Umiński, Kirkor; posłowie: Dr E. Czerkawski i Władysław Łoziński; prezydent miasta Lwowa p. Dąbrowski; dalej pp: Karol hr. Lanckoroński z Rozdołu, któremu wystawa archeologiczna zawdzięcza swoje powodzenie; Zygmunt hr. Cieszkowski, hr. Pruszyński i w. i.

Inauguracyjne przemówienie Wojciecha hrabiego Dieduszyckiego opiewa:

„Panowie! Przypada na mnie zaszczytny obowiązek powitania gości, którzy się zjechali celem podjęcia narad ściśle naukowych. Przedmiot naszych narad z góry określony; mamy tylko badać rozwój cywilizacyi w ziemiach ruskich, a przedewszystkiem na Rusi halickiej. Mamy jednak zastanawiać się nad tym rozwojem, począwszy od czasów najodleglejszych, przedhistorycznych. Nasuną się nam przytem różne, a wielce ciekawe pytania, na które niemasz dotąd naukowej odpowiedzi. Zastanowimy się nad tem, jak wpływy wschodniej i zachodniej cywilizacyi łączyły się tu na Rusi, i o ile oryginalne utwory powstały wskutek zderzenia tych dwóch różnorodnych prądów."

Następny ustęp swego przemówienia wygłosił Wojciech hr. Dieduszycki w języku ruskim. Wspomniał on w nim o wystawie archeologicznej przedmiotów pochodzących przeważnie z ziemi halickiej; jest to pierwsza u nas wystawa tego rodzaju, dawniej bowiem urządzano wystawy, które dawały obraz życia szlacheckiego w dawnej Rzeczypospolitej, albo też wystawy rzeczy kościelnych. Ażeby jednak poznać całą prawdę o historycznej cywilizacyi tego kraju, trzeba poznać jedną i drugą stronę naszej przeszłości. Jakoż obecna wystawa ma prowadzić do tego celu. Komitet urządzający wystawę miał do pokonania pewne trudności, wypływające z nieszczęśliwego uprzedzenia, które paraliżuje wspólną pracę nawet na najspokojniejszem naukowem polu. Ale da Bóg! z czasem zamieni się to na lepsze!

W końcu t. k przemówił hr. Dieduszycki:

„Na każdym kroku życia naszego publicznego, choćby tam, gdzie o naukowe chodzi sprawy, spotykamy się z jednem i tem samem: z wdzięcznością, którąśmy winni mieć dla Tego, który potężną ręką skierował Austryę na nowe tory, i który wśród Europy dzisiejszej stworzył jedyny przykład państwa, w którem rozmaite narody mogą swoją narodowość rozwijać, swoją przeszłość badać, swoje tradycye uszanować. Przyszli uczeni, dla których teraźniejszość nasza będzie przeszłością, uznają, że ten w sercu Europy dokonany czyn, był o wiele doniośliejszym, niż niejeden z współczesnych przypuszcza i był początkiem nowej zasady, przeznaczonej do opanowania życia międzynarodowego. Nam należy się wyrazić naszą wdzięczność, wznosząc okrzyk na cześć Najmiłościwszego Cesarza i Króla Naszego. Niech żyje! *Mnohaja lita!*

(Okrzyk ten powtórzyli obecni z zapałem).

Na propozycyę W. hr. Dieduszyckiego, wybrało zgromadzenie przez aklamacyę pierwszymi prezydentami zjazdu: Dostojnego prezesa Akademii umiejętności, Dr. J. Majera i najprzew. biskupa nominata stanisławowskiego X. Dr Pełesza; wiceprezydentem wybrany został prof. Dr M. Sokołowski, profesor uniwersytetu krakowskiego, a sekretarzem p. Ossowski z Krakowa. Dr Majer podziękował serdecznie za zaszczyt, którym go obdarzono, a to samo uczynił następnie X. biskup, Dr Pełesz, po rusku.

Z sali, w której odbyła się uroczystość inauguracyjna, udali się wszyscy uczestnicy zjazdu do sal, w których jest urządzoną wystawa archeologiczna; zwiedzenie bogatej wystawy zajęło dużo czasu; z zajęciem badano liczne okazy zabytków starożytnych pochodzących z Rusi.

Po południu o godzinie $4^1/_2$ odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie zebranych archeologów, pod przewodnictwem Dra Majera. Wygłoszono dwa wielce zajmujące i bardzo pouczające odczyty: Dr Ossowski z Krakowa miał odczyt na temat: „Czy istnieje charakterystyczna różnica między wykopaliskami na Rusi, a wykopaliskami na porzeczu Wisły?" Był to traktat ściśle naukowy, który bez wątpienia znajdzie pomieszczenie w piśmie fachowem. Z przedmiotowością ściśle naukową rozebrał prelegent charakterystyczne cechy wykopalisk na porzeczu Wisły, tudzież cechy wykopalisk na całej Rusi i przyszedł do wniosku, — w odpowiedzi na powyższe pytanie, „że według wszelkiego prawdopodobieństwa Galicya wschodnia i porzecze Wisły były równocześnie zaludnione, ale na podstawie wykopalisk niepodobna stanowczo orzec, czy ludy zamieszkujące te kraje stanowiły jeden typ."

Następnie Wojciech hr. Dieduszycki miał wykład o sztuce ruskiej. Był to również bardzo pouczający i zajmujący traktat, który stanowił formalną biesiadę naukową dla licznych uczestników zjazdu.

Po godzinie ósmej wieczorem zebrali się szanowni goście nasi w salach Koła literacko-artystycznego, gdzie odbyła się wspólna wieczerza, a następnie miła, a ożywiona pogadanka, która przeciągnęła się do godziny dość późnej. Wzgląd na wczesne wstanie, ażeby jutro o godzinie 6-tej zrana módz uczestniczyć w wycieczce naukowej do Bohorodczan, wpłynął na przerwanie towarzyskiej pogadanki. Naukowy program zjazdu zostanie wyczerpany na dwóch posiedzeniach w piątek, wystawa zaś archeologiczna trwać będzie do dnia 24 b. m.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 września.

Jenerał broni hr. Pajacevich przejechał wczorajszym pociągiem wieczorowym przez Kraków z Gródka do Wiednia.

— **Dr Henryk Jordan** powrócił do Krakowa i objął już czynności swego zawodu.

— **Magistrat** wzywa majstrów, a przedewszystkiem kupców izraelickich, aby zapisywali terminatorów do szkół przemysłowych, gdyż pomimo wezwania osobistego każdego majstra i kupca, oraz plakatów po rogach ulic rozlepionych, dotąd nie została zapisaną znaczna liczba terminatorów. Niezapisani powinni najdalej do 15 b. m. zgłosić się do szkoły, gdyż w przeciwnym razie Magistrat będzie zmuszony postąpić z całą surowością.

— **Seweryna Łabendziowska** przyznała się już wczoraj do morderstwa wobec komisarza p. Kostrzewskiego i świadków, potrzebnych do podobnego aktu. Do ostatniej chwili Łabendziowska twierdziła, iż morderstwo dokonanem zostało wspólnie z drugą kobietą, dlatego też przynajmniej 15 kobiet konfrontowano z Łabendziowską — kobiet, które odpowiadały podanemu przez uwięzioną rysopisowi. Wszystkie te wszakże kobiety — według ostatecznego twierdzenia Łabendziowskiej — nie były wspólniczkami zbrodni. W ostatniej chwili oświadczyła Łabendziowska, indagowana zręcznie przez p. komisarza Kostrzewskiego, — iż daremnemby było konfrontowanie z nią kobiet całego Krakowa, gdyż zbrodnię ona jedna popełniła. Samo wszakże spełnienie zbrodni przedstawia Łabendziowska w ten sposób, że ze strony Bałuckiej była wyzyskiwaną, i że we czwartek d. 3 b. m. przyszło między uwięzioną a Maryą Bałucką do kłótni, w której rozżalona Łabendziowska uderzyła w gniewie i w rozdrażnionem usposobieniu ofiarę swą w głowę duszą żelazną — co śmierć natychmiastową spowodowało. Świadkowie jednak stwierdzają, że Łabendziowska z góry ukartowała morderstwo, i że na ów pamiętny wieczór nie zaprasała jej Bałucka, gdyż kryła się Łabendziowska przed Bałucką, przyszedłszy wieczorem do kamienicy przy ulicy Floryańskiej, i by nie dać się ujrzeć Bałuckiej, wstąpiła do jednego z mieszkań w rzeczonej kamienicy, zasięgając pozornie wiadomości, które jej wcale a wcale potrzebnemi nie były.

Niektóre osoby w mieście chcą odnieść do Łabendziowskiej morderstwo dokonane w r. 1876 na ul. Floryańskiej na osobie Józefy Klockowej, służącej u krawca Puchalskiego. Wszystkie kombinacye w tej mierze są przedwczesne, nie ulega atoli wątpliwości, że ta kwestya przez właściwe władze nie będzie pominiętą.

Dziś odstawioną została do Sądu Seweryna Łabendziowska, wczoraj zaś jej mąż Jan, a akta tej sprawy przesłano ze strony Dyrekcyi Policyi do Prokuratoryi państwa. Policya spełniła więc wzorowo swój obowiązek, w czem bardzo odznaczającą położyli zasługę p. komisarz Jan Kostrzewski, który śledztwo w tej mierze od początku prowadził; p. komisarz Władysław Swolkien, adjunkt p. Weiss Edward oraz inspektor Karol Tichy, i wogóle personal policyjny.

Podana wczoraj przez nas pogłoska, jakoby Łabendziowska posiadała jakąś tajemnicę zamordowanej, z której korzystała, wyzyskując materyalnie zamordowaną, okazuje się bezpodstawną, tem bardziej, skoro, jak nas zapewniano z autentycznego źródła, zaraz po skradzeniu ś. p. Bałuckiej 3,000 złr., rodzina tejże wyraźnie miała policyi wskazywać Łabendziowską, jako domniemaną sprawczynię tej kradzieży.

— **Dola sieroty.** D. 30 z. m. przybyła na krakowski cmentarz dziewczyna, lat 10 licząca, i pozostała tamże do późnego wieczora. Dziewczyna ta, chora, zeznała przed dozorcą cmentarza, że pochodzi ze wsi Włosoń z za Mogilan, nazywa się Maryanna Kotarska, że w czasie żniwa, skutkiem pożaru i rozpaczy matka jej umarła, a później umarł ojciec. Włościanin zaś, opodal spalonego domu jej rodziców mieszkający, zabrał ją ze sobą i przyprowadził do Krakowa, wrzekomo aby oddać ją do służby, lecz zostawił dziecię na bruku, a sam je opuścił i zostawił głodowi i nędzy. Dziecię błąkało się dni kilka, przecież jakaś pani ulitowała się nad niem — nakarmiła, oporządziła i okryła, lecz nie na długo, bo znowu się błąkało i na cmentarz przyszło. Dziewczę oddano do szpitala. Wartoby zbadać, czy ów wieśniak nie przyprowadził jej umyślnie do Krakowa, aby zagrabić majątek sieroty, jeżeli jakowy po rodzicach pozostał.

— **Ruch ludności w Krakowie.** Między 23 a 29 sierpnia zawarto 7 małżeństw katolickich, 4 izraelickie. Urodziło się katolickich chłopców 7, dziewcząt 12 ślubnych, chłopców 9, dziewczyna 1 nieślubnych, chłopiec 1 ślubny nieżywo urodzony; ewangielickich chłopiec 1, dziewczyna 1 ślubnych; izraelickich chłopców 2, dziewcząt 2 ślubnych, chłopców 5, dziewcząt 5 nieślubnych, dziewczyna 1 ślubna nieżywo urodzona. Ogółem urodzin 47. Nad 3 miesięcy zmarło chłopców 2, dziewcząt 2; od 3—6 miesięcy chłopiec 1, dziewczyna 1; od 6—12 miesięcy chłopców 5, dziewcząt 5; od 1—2 lat chłopców 2, dziewcząt 2; od 2—5 lat chłopiec 1, dziewcząt 3; od 10—20 lat mężczyn 3; od 20—30 lat mężczyzna 1, kobiet 2; od 30—40 lat kobieta 1; od 40—50 lat mężczyzn 2, kobiet 3; od 50—60 lat mężczyzna 1, kobiet 2; nad 60 lat mężczyzn 5, kobieta 1. Ogółem wypadków śmierci 45. Na ospę zmarło 4, na dławiec i błonicę 1, na krztusiec 1, na gorączkę połogową 1, na chorobę zakaźną 1, na gruźlicę 7, na zapalenie płuc 6, na chorobę narzędu oddechowego 4, na nieżyt żołądka i jelit 11, śmiercią przypadkową 1, z innych przyczyn 8.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Pomimo iż istnieje i niedawno przez Magistrat zostało wznowione rozporządzenie, że fiakry i wszelkie wozy na skrętach i miejscach, gdzie ulice się krzyżują, jak najwolniej jechać powinny, przepis ten w naszem mieście nie bywa uwzględniany i wszyscy bez różnicy, czy to fiakier, czy prywatny zaprząg, lub wóz prosty, nawet tramwaj, w tych miejscach również zwyczajnym kłusem jeżdżą. Przed kilku dniami obywatel tutejszy jadąc ze swoją rodziną jednokonnym fiakrem ku ulicy św. Anny, na rogu Rynku i ulicy Wiślnej najechany został całą siłą przez drugą jednokonkę, wyjeżdżającą znów z Wiślnej ulicy, tak, iż dyszle z koniem wpadły więcej niż po za połowę siedzeń otwartego powozu, a wypadek ten nie jest u nas jedynym. Przyczyną, że przepisy policyjne u nas nie zostają ściśle wykonywane, jest notoryczny brak straży na ulicach i placach. W Wiedniu i w innych wielkich miastach na wszystkich skrętach i krzyżowych ulicach fiakry, tramwaje i każdy prywatny muszą jechać nietylko powoli, ale nawet krok za krokiem, dlaczegóż więc niema to także być przestrzeganem u nas, gdzie nikt nie zwalnia pędu koni nawet w najbardziej niebezpiecznych punktach, jak przy kościele Najśw. Panny Maryi, między bramą Floryańską a rondlem, na rogu ulicy Lubicz i plant itd. W Londynie przechodzi się bezpiecznie w poprzek ulicy wobec stokroć większego niż u nas ruchu powozowego, albowiem straż pilnuje, żeby pomału jeżdżono. Spodziewać się należy, że władza bezpieczeństwa wyda ponownie ostry nakaz jeżdżenia w miejscach krzyżujących się ulic tylko wolno i dopilnuje przez swoją straż, której pomnożenie i racyonalniejsze ustawienie na ulicach ku ogólnemu bezpieczeństwu koniecznie jest potrzebne, ażeby ten przepis był ściśle wykonywanym.

— **Prywatna depesza „Czasu"** o zjeździe archeologicznym we Lwowie, zamieszczoną została wczoraj przez omyłkę pomiędzy telegramami biura korespondencyjnego.

— **Z Bochni.** W d. 3 b. m. ukonstytuował się w Bochni komitet dla niesienia pomocy wydalonym z Prus Polakom, w którego skład wchodzą pp.: Anastazy Meysner, prezes Rady pow. jako przewodniczący; X. Wincenty Wąsikiewicz, Zdzisław Włodek i Andrzej Łopacki.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminom Rytro, Rostoka ryterska, Sucha Struga i Obłazy, w powiecie Nowosądeckim, na budowę szkoły w Rytrze, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Jan Aleksander Fredro** od kilku dni nieco ciężej zaniemógł. Wiadomość ta obudzi żywą troskę licznych jego przyjaciół, których sporo jest w Krakowie. Bawi on od pewnego czasu w zakładzie wodoleczniczym Dra Majewskiego w Kisielce pod Lwowem, gdzie przed parą tygodniami odwiedził go jeden z członków naszej redakcyi i zastał go w lepszym stanie zdrowia. Od tego czasu stan ten pogorszył się. Mamy jednak wszelką nadzieję, że polepszenie nastąpi i tego serdecznie pragniemy dla nas, dla rodziny i licznych przyjaciół utalentowanego autora i dla literatury naszej.

— **Ohydna zbrodnia** spełnioną została w nocy na 29 sierpnia w karczmie zwanej „Głęboka," położonej w polu przy gościńcu krajowym z Tłustego do Buczacza, w powiecie zaleszczyckim. Wymordowaną tam została rodzina arendarza Mechla Rollera, mianowicie tenże Mechel, jego żona Gołda, córka Perla, mały syn Mortko, kuzyna Mechla Chaja Haller i służący Chaim Leiba Baran. Drugiego syna Mechla Rollera, Wolfa zastano rano mimo mocnego uszkodzenia jeszcze przy życiu i odwieziono go bezzwłocznie celem ratunku do Jazłowca, mała wszakże jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Zbrodnia dokonaną została z niesłychanem okrucieństwem, wszystkie ofiary mają głowy roztrzaskane siekierami tak, że nawet twarzy nieszczęśliwych poznać nie można, oprócz tego mają rany od pchnięć nożami w piersi. Z całej rodziny Rollerów pozostały przy życiu: tylko półroczne dziecko, które znaleziono w łóżku zamordowanej matki, całe krwią tejże zlane, lecz nieuszkodzone i 2 córki: 13-letnia Leika i 10-letnia Hudia, które podczas mordowania reszty rodzeństwa, ukryły się pod pierzynami u nóg zabitych tak, że ich mordercy nie spostrzegli. Na podstawie szczegółów, podanych komisyi śledczej przez te dwie dziewczynki, aresztowano jeszcze tegoż dnia czterech włościan z sąsiednich Koszyłowiec, Drohiczówki i Popowiec, jako poszlakowanych o spełnienie tej strasznej zbrodni, dokonanej w celu rabunku, gdyż mordercy zrabowali w karczmie wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Dalsze energiczne dochodzenie jest w toku.

— **Józef hr. Potocki** bawi obecnie, jak donosi *Przegląd*, w Serajewie w gościnie u Pawła ks. Sapiehy, zajmującego tam, jak wiadomo, posadę urzędnika przy rządzie krajowym. Z Serajewa zamierzają panowie ci odbyć nader ciekawą wycieczkę w głąb Hercegowiny i przez przesmyk Duga, znany z ostatnich walk Czarnogórców o niepodległość, dotrzeć do Cetynii.

Jenerał komenderujący, baron Appel, oddał do ich dyspozycyi eskortę wojskową, która ich odprowadzi do granicy Czarnogóry, a ztąd żołnierze z konnej milicyi księcia Mikołaja odprowadzą ich aż do stolicy, bo w tych dzikich i bezludnych stronach na każdym kroku można sie obawiać napadu band rozbójniczych.

— **X. Kozłowski** biskup łucko żytomierski, jak donoszą dzienniki warszawskie, musiał zaniechać objazdu swej dyecezyi z powodu ciężkiej niemocy (t. z. kamienia), jaka go trapi już od dłuższego czasu. X. Biskup w ciągu ostatnich dwóch tygodni poddawał się dwukrotnie operacyom, po których jednak nie doznał znaczniejszej ulgi. Zamierzoną wizytę dyecezyi w zastępstwie X. Kozłowskiego, odbywa X. Biskup sufragan Lubowidzki, który udał się w tym celu w podróż w ubiegłą sobotę dnia 5 września. — „Przy tej sposobności donosimy, — pisze *Słowo* — że X. Kozłowski miał zaszczyt być przedstawionym Cesarstwu w Kijowie na ogólnem przyjęciu w dniu 30 sierpnia, nazajutrz zaś w dniu 31 t. m zaproszony był do udziału w obiedzie dworskim. O szczególe tym nie wspomniały depesze agencyi północnej, opisujące pobyt Cesarstwa w Kijowie."

— **Pomnik dla Kulczyckiego w Wiedniu.** Właściciel kawiarni przy Favoritenstrasse w Wiedniu p. Zwirzina powziął myśl postawienia własnym kosztem z okazyi 200-letniej rocznicy oblężenia Wiednia, pomnika dla pierwszego założyciela kawiarni w Wiedniu, Polaka Kulczyckiego, który dla miasta Wiednia wielkie położył zasługi. P. Zwirzina zamówił model tego pomnika, mającego 7 stóp wysokości, prócz piedestalu, u rzeźbiarza p. Pendla, a pomnik odlany został przez p. Józefa Hernika. Monument ten stoi na rogu ulicy Kulczyckiego i Favoritenstrasse i zostanie odsłonięty o godzinie 1ej po południu w d. 12 b. m. (w sobotę), jako w wilię rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III, poczem fundator pomnik ten ofiaruje gminie.

Wiadomości policyjne. Ziernicki, odźwierny Towarzystwa Dobroczynności, złożył w policyi kobiecą jedwabną spódnicę niebieską, którą wczoraj rano znalazł w ulicy Koletek.

Marya Smolikowa, przekupka, przy ulicy Kopernika, zatrzymała wczoraj w południe błądzącą dziewczynę, lat 3 liczyć mogącą, ubraną w barhankę i w kaftanik perkalikowy w kratę czerwoną i fijołkową, bez obuwia. Dziewczynka ta znajduje się u Smolikowej, zamieszkałej w domu narożnym przy ulicy Kopernika od strony ulicy Mikołajskiej.

Dozór tutejszego cmentarza głównego przytrzymał wczoraj po południu Józefę Nowakową, wyrobnicę, za kradzież siedmiu wazoników z grobów, które wynosiła w torbach płóciennych. Nowakową odstawiono do sądu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 12go: *Fiammina*, komedya w 4 aktach, przez Mario Uchard, przekład Wł. Sabowskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^1/_2$12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 9go września pogoda; term. od 14·0 doszedł do 22·0 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano d. 10go stan jego był 736·6 millim., termom. 12·8 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 11go września: śś. Prota, Jacka i Teodory.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Fiammina, jeden z celniejszych utworów tegoczesnej literatury dramatycznej, wielce zajmujący swoją treścią i wykwintną formą, ukaże się, po długiej przerwie, na tutejszej scenie w sobotę. W roli tytułowej wystąpi pani Hoffmannowa. Jest to już z dawniejszych czasów jedna z najznakomitszych kreacyj artystki.

Towarzystwo śpiewackie ze Lwowa „Lutnia," które dawało obecnie w Warszawie koncerta z wielkiem powodzeniem, da u nas w przejeździe do Lwowa koncert d. 21 września. Towarzystwo „Lutnia" cieszy się szerokim i zasłużonym rozgłosem, a produkcye jego uważane są jako wzorowe.

P. Władysław Żeleński rozpoczyna w szkole tutejszego Towarzystwa muzycznego w przyszły poniedziałek 14 b. m. wykład harmonii.

A. Kozakiewicza zapowiedziany obraz „Wykradzione dziecko" nie będzie wystawiony w Krakowie, z powodu, iż został sprzedany do Ameryki.

Treść zeszytu 9 *Misyj katolickich*: Kochinchina (c. d.). Ofiary męczeńskie osady Bar Giong. Ocalenie X. biskupa Lefebvre; Misya OO. Jezuitów koło Ihargramu w Indyi; Z Birmanii do Junanu (dok.); Rozbicie statku Oizy w zatoce Tamatawy, podług opisu O. Chevalier T. J., misyonarza na Madagaskarze; Misya zanzybarska. Nowa podróż w głąb kraju dla założenia stacyj misyjnych; Ucieczka misyonarza z El-Obeid i jego opowiadanie o przygodach misyonarzy w niewoli Mahdiego; Wiadomości bieżące z misyj. Tekst objaśniony jest 14 drzeworytami.

Nr. 36 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Zarewicz: Przyczynek do kazuistyki wycinania wrzodu stwardniałego. Z Dorpackiego Zakładu farmakologicznego. Zaleski: Ilość i własność żelaza narządów w jednym przypadku cukromoczu *(Diabetes mellitus)* (dok.). Oceny i sprawozdania. Sprawy Towarzystw lekarskich: Sprawozdanie z posiedzenia członków Wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk. Poznańskiego. Odcinek: Jabłonowski: Szkice sanitarne z Persyi. I. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Najnowszy zeszyt Sprawozdań komisyi dla badania historyi sztuki w Polsce, ogłaszanych przez Akademię Umiejętności, zawiera rozprawę X. kanonika Ignacego Polkowskiego: *Grób i trumna św. Stanisława w katedrze na Wawelu*, opracowaną na podstawie zapisek archiwalnych katedry; — studyum profesora Łuszczkiewicza: *Kościół i reszty klasztoru Cysterskiego w Koprzywnicy*, przyczynek do dziejów romańszczyzny początku XIII wieku z siedmioma tablicami pomiarów architektonicznych tego zabytku, oraz zapiskę *O budowie zamku w Kurniku z r. 1426*, dostarczoną od p. Zakrzewskiego, autora *Kodeksu Wielkopolskiego*.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 9 września. Ministerstwo handlu udzieliło dyrekcyi kolei północnej cesarza Ferdynanda pozwolenia na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla budowy cirkumwallacyjnej odnogi w Krakowie, celem połączenia wspomnionej kolei z linią kolei państwowej Skawina Podgórze. Kolej północna według § 15 ugody zobowiązaną jest do wybudowania tej linii i zamierza dokonać tej budowy ile możności jak najspieszniej.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby deputowanych, odbyć się mającego d. 22 września b. r. o godzinie 11 przed południem, jest następujący: 1) Wprowadzenie w urzędowanie prezydenta najstarszego wiekiem członka Izby i przyjęcie odeń ślubowania. 2) Wyznaczenie członków Izby do prowizorycznego załatwiania czynności sekretaryalnych. 3) Ślubowanie członków Izby. 4) Zawiadomienie członków Izby przez c. k. rząd, iż uroczyste otwarcie Rady państwa odbędzie się 26 września b. r.

Piszą nam z Budapesztu:

Nie domyślali się może bawiący tu goście galicyjscy, że każdy ich krok jest bacznie śledzony przez pewnego studenta z Petersburga, którego słowiańskie towarzystwo dobroczynności umyślnie w tym celu własnym kosztem do Budapesztu wysłało, aby ze wszystkiego zdał sprawę. Studencik ten, użyty do misyi wcale niezaszczytnej — bo miał także mimochodem patrzeć, czy niema w Budapeszcie Polaków z Królestwa — nie będzie mógł chlebodawcom swoim przywieźć raportu pożądanego, tj. wiadomości o jakimś skandalu lub przynajmniej ekstrawagancyi politycznej. Ależ niezręcznie poczyna sobie od pewnego czasu petersburskie towarzystwo dobroczynności! Nawet szpiegować już nie umie tak, by tego nie spostrzeżono!

Polacy w Peszcie.

Budapeszt 8 września.

(*Od naszego specyalnego korespondenta M*).

Zdołałem w ostatnim liście przytoczyć tylko kilka toastów pierwszych, wniesionych na bankiecie, danym na cześć polskich gości. Dziś uzupełniam szereg toastów. Po p. Mochnackim zabrał głos prof. Straszewski (w stroju narodowym), dziękując w języku francuskim Węgrom za niezliczone dowody sympatyi i kończy w języku polskim: „Przybyliśmy tu, ażeby poznać wystawę narodu węgierskiego i jesteśmy zdumieni, patrząc na postęp olbrzymi, jaki się wśród narodu węgierskiego od lat 20 dokonał. Wszystko to dziełem wielkich obywateli i patryotów. Węgry posiadały zawsze wielkich obywateli, których patryotyzm zasadzał się na niezmordowanej ciągłej dla ojczyzny pracy, a nie na pustym frazesie." (*Eljen!* i *Niech żyje!*).

Ksiądz Dr Kanyurszky, prof. teologii w uniwersytecie peszteńskim, Węgier, pochodzenia polskiego: „Jak Kraków, tak reprezentuje u nas Buda historyczny moment w wiekowym pochodzie ojczystej historyi, a jak Peszt, tak samo i Lwów przedstawia nowożytną cywilizacyę kraju. Toast mój należy się przeto obu miastom, a raczej tej parze miast: Kraków-Lwów." (*Huczne oklaski*).

Znakomitej mowy prof. Zolla podać nie mogę, gdyż spostrzegłem, iż notatki moje są niedostateczne i nie dadzą dokładnego wyobrażenia o mowie, która wywołała prawdziwą burzę oklasków. Postaram się o przesłanie wam całej mowy.

Z kolei przemawiał prof. Roszkowski temi słowy:

„Wytrwałą i umiejętną pracą, narody zdobywają swą przyszłość. Liczne i wielkie mogą być klęski, które wstrzymują rozwój państw i ludów, ale naród, który z wiarą w świętość swej sprawy pracuje niestrudzenie, może być pewien swojej przyszłości.

Że tak jest, o tem świadczy przedewszystkiem historya narodów, które za dni naszych podźwignęły się z upadku, a jeden z najpiękniejszych pod tym względem przykładów stanowią Węgry.

Obywatele węgierskiej ziemi!

Po świetnych okresach waszej historyi, nastały długie dni smutne. Ale wiara w potęgę siły narodowej, porwała was do pracy i zwyciężyliście. — Patryotyzmem i pracą zbudowaliście świetny gmach swej narodowej i politycznej niezawisłości, który przybyliśmy podziwiać.

Tak jest panowie! My Polacy przybyliśmy obejrzeć plony prac węgierskich, pewni ich świetności. Nadzieja nas nie zawiodła! Wasza wystawa, dzieła waszego talentu i pilności, przynoszą wam zaszczyt i zapewniają wam trwałe stanowisko w rzędzie wysoko oświeconych narodów. — Pracą swą wznosicie bogate i piękne filary w wielkiej świątyni cywilizacyi — sprawiedliwe uznanie się wam za to należy.

Poprzedni mowcy złożyli hołd waszym narodowym cnotom, Waszej nauce i pracom Waszego przemysłu. Ja pragnę uczcić ducha, który obudza Wasz patryotyzm i pracami Waszej ręki kieruje: pozwólcie panowie, abym oddał hołd Waszej literaturze i sztuce.

Literatura węgierska jest bogata i świetna, ale to co ją szlachetnie wyróżnia od innych, to ścisła jej łączność z Waszem narodowem życiem, to że ona dzieli święcie jego losy, wyraża jego boleści, jego nadzieje. Mailath powiedział: że literatura węgierska szła ręka w rękę z historyą Węgier i powiedział prawdę. Ona jest zwierciadłem politycznych kolei węgierskiego narodu, i to jej przepyszna strona.

Z chwilą podjęcia walk za wolność narodu, odrodziła się i Wasza pieśń narodowa, Wasza poezya, Wasza powieść i Wasze dziejopisarstwo. — Gieniusze myśli stworzyli geniuszów czynu, albo sami, jak Petöfi, nieśli swe życie w ofierze Ojczyznie.

Kölesey jest twórcą Waszego narodowego hymnu. Vörösmarty, zwany Jowiszem węgierskiej poezyi, śpiewał na strunach serca narodu, a Petöfi, choć tak wcześnie zgasły, wyczerpał w swych perłach poetyczych uczucia i ideały narodowe tak, że jego pieśni dziś śpiewa lud cały. Eötvös, twórczy i genialny Jokai, są chlubą Waszego narodu, a historyczne i polityczne prace Horvatha, Szalaya, Kallaya i Pulszky'ego, obudzają cześć powszechną.

I Wasza sztuka, a przedewszystkiem płody Waszych malarzy i muzyków, noszą na sobie narodowy charakter, a przeto budzą zapał do dalszej pracy dla przyszłości kraju.

A zatem, Panowie, literatura i sztuki piękne w Waszym kraju podwójnie szczytne spełniają zadanie: wiodą Waszego ducha do ideału i budzą w Was miłość Ojczyzny.

Składając hołd Waszej duchowej pracy, wznoszę toast serdeczny:

Literatura i sztuki piękne w Węgrzech niech kwitną dla chluby i szczęścia narodu!"

Na tem przemówieniu skończyły się oficyalne toasty. W części nieoficyalnej zasługuje na uwagę mowa prezesa czytelni akademickiej w Peszcie, p. Mélly Béla, który rzekł:

„Moi kochani Bracia! — Całe Węgry napełnia radość, z powodu przybycia waszego. My młodzież jako skromny fiołek przyłączamy się do ogólnej radości, pozdrawiając was imieniem obu szkół wyższych Budapesztu. Serce moje jest przepełnione uczuciem, bo w niem skupiają się uczucia całej węgierskiej młodzieży. Duch mój ulatuje w przeszłość. Ja widzę polskich bohaterów walczących za naszą sprawę, ja widzę tych bohaterów idących jako lwy na śmierć za naszą Ojczyznę.

Te wielkie wspomnienia żyją w sercu młodzieży, my je pielęgnujemy, tak samo jak pielęgnujemy na cmentarzu Kerepeszowym grób polskiego bohatera Woronieckiego, który został za naszą wolność rozstrzelany.

Szlachetna polska młodzieży! ja podnoszę kielich na wasze powodzenie. Jadąc do kraju, do waszych braci z powrotem, powiedzcie im, że za Karpatami jest naród, który Was kocha, jak braci, że za Karpatami jest druga Wasza ojczyzna, bo Wasi przodkowie swą krwią ją ożywiali i tu są pochowani. Powiedzcie im, jaką miłością dla was pałamy i z jaką serdecznością dłoń naszą do was wyciągamy, szlachetna młodzi.

Bądźcie silnymi, jak wasi nieśmiertelni bohaterzy, i bierzcie się do dzieła, ażebyście waszą Ojczyznę z upadku podnieśli. Niech żyje Polska!"

Na przemowę tę odpowiedział polskim i łacińskim toastem prezes czytelni akademickiej lwowskiej p. Aleksander Lisiewicz, wznosząc w końcu toast na cześć młodzieży węgierskiej.

Donoszą nam z Pesztu, iż za inicyatywą dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, Dra Estreichera, złożyli goście polscy swoje bilety w pomieszkaniu Maurycego Jokaja. Znakomity powieściopisarz węgierski bawi obecnie na wsi.

(*Telegramy Czasu.*)

Peszt 10 września. (*M*) Wczoraj odbył się obiad, dany przez burmistrzów peszteńskich na cześć burmistrzów polskich i ich rodzin. Na obiedzie tym była pani i panna Mochnacka, pani Skibińska, syn p. Szlachtowskiego, prof. Zoll, prof. Straszewski itd. Obiad ten miał zupełnie familijny charakter i odbył się w restauracyi wystawy. Na zaproszenie Szlachtowskiego i Mochnackiego zapewnili osobiście Rath i Gerloczy, że oddadzą wizytę w Krakowie i Lwowie. Obiad skończył się o godzinie 5-tej.

Następnie odbył Szlachtowski w towarzystwie Gerloczego wycieczkę do Steinbruchu celem zwiedzenia wystawy trzody. Radca miejski Forgo Isztvan obwoził we własnym ekwipażu Straszewskiego i waszego sprawozdawcę po wielkich zakładach targu na trzodę w Steinbruchu. Ze Steinbruchu powróciliśmy wprost do Pesztu.

Szlachtowski, Mochnacki, Zoll i Straszewski byli w teatrze w loży burmistrzów. Rath i Gerloczy oprowadzali gości po gmachu teatralnym. Po przedstawieniu teatralnem, poprowadził Gerloczy gości polskich do Stowarzyszenia polskiego, gdzie na cześć Polaków przybyła też in corpore tutejsza „Beseda czeska," witając gości okrzykami: „Na zdar!" Deputowany Geza Raco zabiera pierwszy głos i wznosi toast na cześć narodowości polskiej wyrażając zapewnienie, że w razie potrzeby oddałby za nią swe życie. Smiewnicki wzniósł w języku francuskim toast na cześć Węgrów, a prezydenci krakowski i lwowski na cześć przewodniczącego tutejszego klubu polskiego Stempienia. Składka narodowa na cześć tutejszego stowarzyszenia polskiego między gośćmi przyniosła znaczną sumę.

Dziś Rath i Gerloczy poprowadzą gości polskich do przemysłowych i humanitarnych instytucyj miejskich, poczem Polacy oddawać będą wizyty pożegnalne, ktore się już wczoraj rozpoczęły. Znaczniejsza liczba Polaków była wczoraj o godzinie 1 w południe w ratuszu, aby podziękować za przyjęcie. Rath poprowadził zgromadzonych do wielkiej i wspaniałej sali posiedzeń. Rada miejska tutejsza liczy 400 członków.

Peszt 10 września. (*M*) *Nemzet* pisze, że dzienniki polskie wspominają z zapałem o wycieczce Polaków do Pesztu i cytuje szczegółowo w pierwszym rzędzie *Czas.*

Peszt 10 września. (*M*) Wczoraj na zgromadzeniu młodzieży uniwersyteckiej odczytano telegram krakowskiej czytelni akademickiej, zapraszający węgierską młodzież akademicką do Krakowa.

Pewna Polka z Krakowa złożyła na pomniku Petöfiego wieniec z róż i liści dębowych z napisem: „Od Polek wielkiemu poecie i patryocie."

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 10 września. (*M*) Wszystkie gminy niższej Austryi zostały rozporządzeniem Namiestnictwa z dnia 9 września zawezwane, by na obcokrajowców, szczególnie niemieckiego pochodzenia, baczne miały oko i dochodziły, czy są w posiadaniu wszystkich legitymacyjnych dokumentów, a w przeciwnym razie aby takowych wydaliły. W razie ubóstwa obcokrajowców i niemożebności dostawienia tychże innemu państwu, jest zobowiązaną gmina pobytu takowym być pomocną. Jako powód tego rozporządzenia, podają rozbicie układów ministerstwa spraw wewnętrznych z rządem niemieckim co do rewizyi umowy z r. 1875, dotyczącej przyjmowania byłych poddanych obudwóch państw.

Wiedeń 10 września. *Presse* donosi: Do wielu bezzasadnych pogłosek, krążących w ostatnich czasach, należy zaliczyć także i pogłoskę, że sejmy w tym roku nie zostaną zwołane. Pogłoska ta, jak się z całą pewnością dowiadujemy, jest zupełnie nieprawdziwą, a sejmy w tym roku, podobnie jak to co rok bywa, zbiorą się na sesye.

Wiedeń 10 września. (*M*) Jedna z tutejszych lokalnych korespondencyj dowiaduje się z pewnego źródła, że wczorajsza koferencya w Schwarzenau, w której prezydent ministrów hr. Taaffe, dwaj członkowie jego gabinetu i namiestnik Tyrolu Widmann udział wzięli, miała na celu przeniesienie ministra oświaty bar. Conrada na posadę namiestnika Tyrolu i oddanie teki ministra oświaty bar. Widmannowi.

Berlin 10 września. Półurzędowe *Berl. Pol. Nachr.* piszą: Jak się dowiadujemy, nie nadeszła tu dotąd z Hiszpanii odpowiedź na propozycyę co do sądu rozjemczego, ani też nieporuszoną została kwestya zadośćuczynienia z powodu antiniemieckich demonstracyj w Madrycie.

Berlin 10 września. Jakkolwiek *Nordd. Allg. Ztg* uważa brak wiadomości z Madrytu i wyjazd króla Alfonsa za znak pomyślny, i jakkolwiek paryska depesza *Kreuz Ztg* donosi nawet, że nieporozumienie między Niemcami a Hiszpanią uważają w Paryżu rzekomo wskutek osobistej interwencyi cesarza Wilhelma za załatwione, mimo to uważają tu na zasadzie prywatnych wiadomości z Madrytu pozycyę króla Alfonsa za zagrożoną. Podobne obawy panują podług *National Ztg* także i w Paryżu.

Berlin 10 września. Pewien misyonarz donosi do *Germanii* w kwestyi okupacyi, że już przed 4 laty, kiedy misyonarze niemieccy przeznaczeni na wyspy Karolińskie, zatrzymali się na wyspach Filipińskich, gubernator tych ostatnich wysp oświadczył, iż Karoliny są własnością Hiszpanii, i okazywał niezadowolenie z powodu wysłania misyonarzy niemieckich na wyspy Karolińskie.

Półurzędowa berlińska korespondencya *Kreuz Ztg* zaznacza znów, że na wyspach Karolińskich istniały oddawna niemieckie i angielskie interesa. Anglia zaprzeczyła już w roku 1875 okupacyę hiszpańską, a ogłoszenie protektoratu niemieckiego stało się za zezwoleniem Anglii.

Berlin 10-go września. Herbert Bismark był wczoraj na dłuższej audyencyi u Cesarza.

Paryż 10 września. Wczoraj przed południem odbyło się w Lugdunie zgromadzenie robotników, w którem wzięło udział około 600 osób. Przemawiali wyłącznie anarchiści. Większość tkaczy jedwabnych materyj zaprotestowała przeciw mięszaniu się żywiołów anarchistycznych w ich sprawy.

Paryż 10 września. Londyńska *Central News* donosi, że w arsenałach hiszpańskich, mimo pozornie pokojowego charakteru rokowań, pracują gorliwie.

Do *Temps* donoszą z Madrytu, że tamtejsza załoga stoi ciągle w pogotowiu i że rozwinięto tam wszelkie policyjne środki ostrożności; w Madrycie panuje zupełny pokój.

Bruksela 10 września. *Tribune de Mons* donosi, że na przedmieściu Mons wybuchła cholera. Doniesienie to potrzebuje potwierdzenia.

Bukareszt 10 września. Rząd rumuński zamierza podjąć rokowania w sprawie zakupna rumuńskich linij lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej przed zebraniem się Izb, które nastąpi w październiku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10go września. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o nowych warunkach koncesyi, udzielonej kolei północnej i o deklaracyi w sprawie Kongo.

Wiedeń 10 września. *Fremdenblatt* oświadcza, iż wszystkie pogłoski o budżecie austryackim na r. 1886 są przedwczesne i bezzasadne, ponieważ budżet nie został jeszcze ułożony.

Celowiec 10 września. O godzinie 6ej wieczór odbył się u Cesarza obiad na 39 osób. Podczas obiadu grała muzyka tutejszego pułku. Po obiedzie odbył Cesarz *cercle.*

Celowiec 10 września. W dzisiejszym drugim dniu manewrów, przekroczyła partya północna rzekę Gurk i starała się partyę południową wyprzeć na południe od Celowca. Po utarczce, która trwała kwadrans i która się zakończyła odwrotem partyi południowej ku linii rzeki Glan, przerwane zostały manewra o godzinie $12\frac{1}{2}$ w południe.— Cesarz z liczną świtą przypatrywał się manewrom z kilku miejsc.

Publiczność zgromadziła się licznie, a pogoda była bardzo piękna. Przed manewrami odbył Cesarz krótki przegląd partyi południowej. O godzinie 1 w południe przybył Cesarz z Blasendorf do Celowca.

Zagrzeb 10 września. Adjunkt przy sądzie powiatowym w Mitrowicach, Dr Michał Sainowic, zamordowany został wczoraj wystrzałem z broni palnej przez okno. Przyczyna morderstwa niewiadoma. Śledztwo jest w toku.

Bern 10go września. Rada związkowa wydaliła z Szwajcaryi 5 anarchistów i to 4 poddanych austryackich i jednego poddanego bawarskiego, jako zagrażających wewnętrznemu i zewnętrznemu bezpieczeństwu przez usiłowane, gwałtowne obalenie publicznego porządku i z powodu przybrania fałszywych nazwisk szwajcarskich.

Berlin 10 września. Podług doniesienia z Kiel, zatonęły dwie łodzie torpedowe wskutek zderzenia się w Bełcie Langeland. Dwóch maszynistów utonęło. Dwa parowce udały się do Kiel celem wydobycia zatopionych łodzi.

Berlin 10 września. Podług rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, poddani rosyjscy i poddani austryaccy z Galicyi, którzy przechodzą granicę, aby tu za dziennem wynagrodzeniem pracować, lub interesa załatwić, nie zostaną dotknięci rozkazami wydalenia.

Paryż 10 września. Doniesienie, że Freycinet nie zgodził się na zaproponowaną konferencyę z Salisburym, jest bezzasadne.

Paryż 10go września. Podług depeszy z Madrytu, niema z Manilli żadnej wiadomości; admirał Antequera objął dowództwo nad flotą hiszpańską pod Balearami.

Madryt 10 września. W całej Hiszpanii panuje zupełny pokój. Urzędownie doniesiono, że parowiec niemiecki „Iltis" przybył do Manilli w dniu 7go b. m. i że udał się do Singapore. Parowiec ten nie spotkał się z parowcem „Velasco," który stoi koło wyspy Yap.

Rio de Janeiro 10 września. Prezes gabinetu oświadczył w senacie, że rząd przyjmuje akceptowany przez Izbę projekt w sprawie emancypacyi niewolników, aby uniknąć konfliktu między oboma Izbami. Wskutek tego pozycya gabinetu została wzmocnioną.

Kursa. - Wiedeń 10 go września. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83·05 — 5% — Renta papier. nieopodat. 100 —.— Renta srebr. 83·50 — Renta złota 109·65. 4% Renta złota węg. 99 35. Losy z r. 1860 139·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 869·— — Akcye kredyt. 287 80. — Londyn 124·90. — Napoleony $9·91\frac{1}{2}$. - Lombardy 136·40 Losy roku 1864 170·80 — Akcye Kolei Karola Ludwika 241·—.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·— — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 175·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·60.— Losy prem. węgiersk. 118·75 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148 75 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·25. — 6% Listy zast. hipot. 101·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 183·—. — Marki 61·25 — Ruble 124·—. — Dukaty 5·87 —

Usposobienie giełdy: stalsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 Września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	60 80	61 35
Dukat ważny	5 84	5 92
20-to frankówka ważna	9 85	9 92
Imperyał ważny	10 15	10 24
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 60	83 35
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	91 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
5% „ „ „ Banku Hipot. „	99 35	100 25
6% „ „ „ „ „	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „	53 —	56 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 25	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	239 —	241 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	224 —	226 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	272 —	278 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
„ „ węgier. „ „	8 75	9 50
Wiedeń 9 Wrześ. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	82 95	83 10
4⅕% „ srebrna	83 40	83 55
4% „ złota	109 65	109 80
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 50	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 80	141 30
„ „ 1864 „ 100 „	170 70	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	169 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	102 75	103 25
Galicyjskie „ „	101 50	101 75
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szląskie	104 —	— —
Styryjskie „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7%	101 50	102 —
Węgierskie „ „	103 —	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 —	102 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	148 50	149 —
6% Renta węgierska złota	99 25	99 40
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 25	109 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	99 50	100 —
Boden-Credit austryacki 80 „	225 —	226 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	287 40	287 60
„ Bank węgierski 200 „	288 —	288 25
Depositen-Bank 200 „	192 —	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	590 —	595 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank 100 „	78 20	78 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	145 75	146 —
Wied. Bankverein 100 „	102 —	102 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	184 75	185 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	443 —	446 —
Elżbiety 210 „ „	238 —	238 50
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	202 50	203 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2353	2358
Franciszka Józefa 200 „ „	210 50	211 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	240 75	241 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	148 75	149 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	225 —	225 50
Nordwest austr. 200 „ „	168 —	168 25
„ Lit. B. 200 „ „	161 75	162 —
Rudolfa 200 „ „	186 25	187 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	183 —	183 50
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	292 25	292 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	134 50	134 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	174 75	175 25
„ Nord-Ost 200 „ „	175 —	175 50
„ Westb. 200 „ „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 40	98 90
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 75
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	99 90
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 40	99 90
5% „ „ „ „ złote 37 lat	99 40	99 90
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 65	102 —
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 50	103 75
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 90	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	99 50	99 90
Alföld-Fiume 200 „ „	100 20	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 —	116 —
„ za 200 Mrk. nie op.	121 70	122 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	112 20	112 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 —	105 —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	92 15	92 40
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	100 40	100 70
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 50
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 60	100 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	82 90
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 80	104 20
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 80	103 10
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	119 75	120 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 —	90 30
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	99 —	99 50
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	196 —	197 15
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	152 75	153 —
„ „ 200 złr. 5%	128 50	128 80
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	108 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99 25	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 25	99 75
„ Nordost 300 „ „	98 80	99 30
„ „ złotem 200 „ „	131 50	— —
„ Westbahn 200 „ „	99 75	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 10	126 40
„ Węgierskie „ 100	118 60	119 —
3% „ Tureckie fr. 400	21 —	21 30

	płacą	żądają
Kredytowe złr. 100	176 50	177 50
Clary złr. 42	40 —	40 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 25	114 50
Insbrucku „ 20	18 75	19 25
Keglewicha „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie „ 20	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 25	43 —
Palfy „ 42	40 40	40 90
Rudolfa „ 10	18 25	18 75
Salma „ 42	54 —	54 50
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	49 25	49 75
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	132 50	133 25
4% „ „ 50	68 50	68 50
Waldsteina „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 87	5 89
20 frankówki	9 91	9 92
Imperyały rosyjskie	10 20	10 22
Funty szterl. angielskie	12 43	12 48
Liry tureckie złote	11 23	11 25
Marki niemieckie za 100 marek	61 25	61 30
Rubel papierowy za 100	124 25	124 50
Lwów 9 Wrześ.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	90 50	91 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 20	102 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 —	102 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 9 Wrześ.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	20
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	60
kupon	—	—	103	



OBWIESZCZENIE.

L. 4271. 2249)

Magistrat król. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że tegoroczny **jarmark na konie,** na św. Mateusza przypadający, **dnia 20go września 1885 r.** się rozpocznie.

Magistrat miasta.

Rzeszów, dnia 3 września 1885 r.

Kalinowski.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*